



**prze-
ciąg**

magazyn młodzieżowy
dwumiesięcznik

nr 2/65/2007
rok XIV

cena 00,00 zł

issn 1234-6411

Poznań chce się promować jako miasto, które „stawia na sport”. Jednak, czy nie jest to zbyt-nią przesadą? A może jednak jest? Przyjrzymy się bliżej inwestycjom i imprezom sportowym w naszym mieście. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie...

Czy Poznań rzeczywiście stawia na sport?

Kampania promująca stolicę Wielkopolski jako centrum sportu rozpoczęła się ponad rok temu. Propagowało ją hasło „Poznań stawia na sport”. Jej głównym celem było wywarcie pozytywnego wrażenia na przedstawicielach UEFA, wizytujących w Polsce. Między innymi, dlatego uzyskaliśmy najwyższe noty i otwieraliśmy listę miast zgłoszonych przez Polskę do organizacji Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej.

Jednak dla przeciętnego Poznaniaka trudno skojarzyć Poznań z centrum sportu. Myślę, że jest to wina ciągnących się latami inwestycji lub projektów, które nie mogą doczekać się realizacji.

Chociażby duma każdego poznańskiego kibica, stadion Lecha. Jego przebudowa ciągnie się od 2003 roku. Przez ten czas zdołano zaledwie wznieść czwartą trybunę wraz z zadaszeniem oraz przebudować drugą. Jeśli prace

będą postępować w takim tempie można się obawiać, że po ukończeniu stadion będzie już przestarzały w stosunku do standardów europejskich. Sami Poznaniacy są niezadowoleni z szybkości przebudowy. Na pytanie sondy na portalu epoznan.pl, „Czy Twoim zdaniem tempo prac przy budowie stadionu przy Bułgarskiej jest zadawalające?”, aż 87% respondentów odpowiedziało NIE.

Innym, słynnym i dłuugo czekającym na realizację projektem są Termy Maltańskie. Już od wielu lat zwleka się z rozpoczęciem budowy. Właśnie przez tę opieszałość i brak umiejętności

znalezienia funduszy kolejny raz odrzucono kandydaturę Poznania na gospodarza Uniwersjady. Póki co, jak zawsze, są plany. Władze obiecują, że budowa ruszy w połowie tego roku. A i tak powstaną tylko baseny sportowe. Na część rekreacyjną będziemy czekać jeszcze „x” lat.

A inne inwestycje? Choćby drogi rowerowe. Jest ich stale za mało. Najczęściej powstają z dala od centrum. Zamiast sieci tworzą oderwane od siebie odcinki. Nie mamy też porządnej hali widowiskowo-sportowej. Arena się sypie. Są projekty, ale znów brak realizacji. A długo obiecywane kryte lodowisko? Miasto planuje jego budowę od ośmiu lat. Budować miała Fundacja Rozwoju Sportu Szkolnego, udało się jej postawić tylko fundamenty. Rozwiązano z nią umowę. Obecnie lodowisko ma zacząć powstawać we wrześniu 2009.

Może podejźmy od innej strony. Ile miasto przeznacza środków na dofinansowanie naszych klubów sportowych? „Lech”, mimo największej liczby sponsorów, dostanie w tym roku najwięcej, czyli milion złotych. Natomiast mniejsze kluby, którym trudniej się utrzymać, otrzymają o wiele niższe

fundusze. Choćby koszykarki AZSu dostaną pół miliona, rugbyści z Poznani 150 tysięcy, a koszykarze z Politechniki 200 tysięcy. Jakby nie patrzeć, znaczące kwoty, ale czy rozdysponowane sprawiedliwie?

Warto pochwalić Poznań w dziedzinie organizowania imprez sportowych. Wystarczy wymienić kilka tych ubiegłorocznych: Puchar Świata w Kajakarstwie, Puchar Świata w Wioślarstwie, Międzynarodowy Turniej Tenisowy Porsche Open, Mistrzostwa Europy Juniorów do lat 19 w Piłce Nożnej, Mecze Ligi Światowej w Piłce Siatkowej Mężczyzn, Wyścig Kolarski Tour de Pologne, czy 7. Poznań Maraton.

Jednak mimo to wielu chyba stwierdzi, że Poznań nie do końca „stawia na sport”. Może zamiast planów i czczych obietnic w końcu doczekamy się konkretnych przedsięwzięć. Pożyjemy, zobaczymy.

Tomasz Herodowicz



Początek XXI wieku przyniósł poznanie sekwencji ludzkiego genomu. Naukowcy weszli w najintymniejszy zakątek życia, jakim jest DNA, dając nadzieję na długowieczność i stawiając pytanie:..

ŻYCIE, CZY JAKOŚĆ ŻYCIA?

Organizacje pro-life głoszą, że człowiek zaczyna się w momencie poczęcia i ma być od tego momentu chroniony. Zgodnie z tym, wykorzystywanie zarodków ludzkich, jako źródła komórek macierzystych narusza prawo jednostki do decydowania o sobie. Organizacje pro-choice twierdzą, że pełnoprawny człowiek to taki, który może żyć poza organizmem matki – czego nie można powiedzieć o kilkukomórkowym twórcze. Czterodniowy embrion nie ma zatem praw człowieka, do momentu stania się 24-tygodniowym płodem. Absurd?

Świadomość, że każdy zaczynał od dwóch komórek i intuicyjne przekonanie, że życie jest zjawiskiem nadprzyrodzonym podnosi bunt przeciw rozwojowi genetyki.

W UE badania nad wykorzystaniem komórek macierzystych (które mogą wyleczyć dotąd nieuleczalne choroby, jak np. dystrofia mięśniowa) dozwolone są tylko w dwóch krajach. Co ciekawe, przyzwolenie na prace zostało oprotestowane przez organizację No Less Human, działającą na rzecz prawa do życia osób niepełnosprawnych. Zrzeszenie głosi pogląd, iż leczenie ludzi ciężko chorych z wykorzystaniem komórek embrionalnych to „pomoc, która kosztuje życie (...) słabszych bliźnich”, na którą nie wyrażają zgody.

I druga strona medalu – Stephen Hawking, jeden z najwybitniejszych naukowców naszych czasów, sparaliżowany i komunikujący się ze światem za pomocą syntezatora mowy, skrytykował decyzję prezydenta Busha o zawetowaniu finansowania badań na komórkach macierzystych. Wg Hawkinga pobranie komórek embrionalnych jest tak samo moralne, jak pobranie serca od ofiary wypadku samochodowego.

I tu wracamy na polski grunt. Na rzeczywistość, która nie ufa transplantologii, która nie wspiera pionierskich zabiegów (Ministerstwo Zdrowia odmówiło sfinansowania pierwszego w Polsce przeszczepu dłoni). Liczba wykonywanych przeszczepów w Polsce spada, wprost proporcjonalnie do liczby dawców i odwrotnie proporcjonalnie do liczby potrzebujących. Nad Wisłą nie tylko nie wiemy, gdzie i kiedy zaczyna się człowiek, co ogranicza nasze możliwości rozwoju technologii zapobiegania chorobom; nie wiemy też, gdzie i kiedy człowiek się kończy, co z kolei wiąże nam ręce przy leczeniu już zaistniałych patologii.



magazyn młodzieżowy



ul. Głogowska 32/p
60-736 Poznań
www.przeciag.pl

Autorka tytułu:
Magdalena Zielniewicz

Autor logo: Janusz Kowalski

Redaguje kolegium:
Dominik L. Bieczyński
(sekretarz red.), Zuzanna
Fimińska (red. naczelny),
Magdalena Genow (red. pro-
gramowy), Barbara Oleszek,
Agnieszka Tokarska
(red. graficzny)

Zespół redakcyjny:
Marta Bartkowiak, Tomasz
Bendlewski, Wioleta Genow,
Krzysztof Nowak,
Artur Rakowicz

Współpraca:
Tomasz Herodowicz,
Magdalena Marciniak, Michał
Woźniak, Jan Zujewicz

Łamanie:
Wydawnictwo TOGRAM

Druk: Drukarnia „AMK”

Redakcja nie zwraca
materiałów
niezamówionych

Nie odpowiadamy
za treść ogłoszeń.

Okładka:
Dominik Bieczyński

NAKLAD: 2100 egz.
i na www.przeciag.pl

WYDAWCA:
WYDAWNICTWO
NEW TON

2/65
2007

przeciag

3

Zuzanna Fimińska

Ulegamy w redakcji nieodpar-temu wrażeniu, jakoby nasze pismo czytał sam Roman Wielki. Po publikacji na temat nastoletnich matek, ulubiony minister każdego młodziaka wkroczył do akcji. Najpierw sprawdził czy zjawisko, które opisaliśmy rzeczywiście istnieje: posunięto się do zakrojonych na szeroką skalę badań socjologicznych.

Wrażenia

Najwyraźniej do interpretacji wyników zabrakło ministrowi wykwalifikowanych kadr... a może ponownie natchnęliśmy pierwszego nauczyciela IV RP do działania? Jakby w reakcji na zamieszczoną w „Przeciągu” refleksję dotyczącą stanu nauk ścisłych w polskiej szkole, MEN ogłasza... projekt „przywrócenia matematyce i fizyce należnej rangi”.

Z wystąpienia ministra z 22 marca na konferencji „Matematyka, fizyka i prestiż nauczyciela” (ciekawe połączenie, swoją drogą) dowiedzieliśmy się, że w Polsce nikt się ani matematyką ani fizyką nie interesuje, o czym świadczy niewielka liczba kandydatów na studia o takim profilu. W tym samym wystąpieniu poznaliśmy receptę na zwiększenie *zainteresowania* naukami ścisłymi: egzamin maturalny z matematyki! Dla zwiększenia zainteresowania logiką propouję egzamin wstępny do ministerstwa z myślenia przy czynowo-skutkowego...

Zuzanna Fimińska

Nic o nas bez nas

Ta stara dewiza znajdowała odzwierciedlenie w sytuacji młodzieży. Decydowano o nas bez naszego udziału. Do 29 września 2006 r., kiedy to Minister Edukacji Narodowej zarządzeniem nr 28 utworzył Radę Dzieci i Młodzieży (RDiM).

Zgodnie z nim, RDiM jest organem opiniodawczo-doradczym ministerstwa. Jej kadencja trwa dwa lata, a pierwsza rozpoczęła się 1 października. Nadzór nad nią sprawuje Departament Młodzieży i Wychowania MEN. Rada składa się z 48 członków. Każde województwo wystawia reprezentację 3 uczniów, po jednym z gimnazjum, liceum ogólnokształcącego i innego typu szkoły ponadgimnazjalnej, pochodzących ze wsi, małego oraz z dużego miasta.

Pierwsze spotkanie RDiM odbyło się 6 listopada. Uczestniczył w nim Minister Edukacji Narodowej. Było to zebranie organizacyjne; przygotowano projekt regulaminu Rady oraz wybrano prezydium. Kolejne, miało miejsce 7 lutego, także z udziałem ministra. Na zebraniu został przyjęty regulamin i wyznaczono pięć stałych komisji: ds. wychowania i praw ucznia, egzaminów i oceniania, samorządności, konkursów i nagród, wniosków. Rada, poprzez 3 uchwały, przychylnie odniosła się do pomysłu wprowadzenia mundurków w szkołach podstawowych i gimnazjach, wydała negatywną opinię na temat wprowadzania obowiązkowej matury z matematyki oraz zaaprobowała działania ministra dążące do zmniejszenia przemocy w szkołach.

Delegatem Poznania jest Tomasz Zajac z Technikum Elektrycznego w ZSE nr 1 w Poznaniu.

A instytucja, choć pożyteczna, to wśród młodzieży jest mało znana. Na razie „służy” ona tylko ministrowi do zasięgania opinii uczniów. I choć jest to i tak duży przywilej dla szkolnej młodzieży, to jednak uważam, że RDiM powinna działać także w drugą stronę... Innym problemem są kryteria doboru radnych. W liceum nie lada sztuką jest osiągnąć na koniec klasy średnią 5.0, a co dopiero wyższą. Ten warunek sprawia, że do RDiM dostają się uczniowie bardzo dobrze uczący się, co niekoniecznie musi iść w parze z umiejętnościami społecznymi. Uważam, że przez ten zapis osoby bardzo angażujące się w życie pozaszkolne i mające przez to gorsze oceny, są krzywdzone.

Opisując Radę Dzieci i Młodzieży, nie sposób nie wspomnieć o okolicznościach, w których powstała. Dzisiaj zarówno opinia publiczna, jak i rzucająca się w oczy część uczniów, ostro potępia każdy pomysł ministra, bardzo często w ogóle go nie znając. Tak było też z powołaniem RDiM... Ten chory stan rzeczy z pewnością nie sprzyja rozwojowi Rady i bardzo przeszkadza samym radnym. Jestem jednak pewien, że RDiM będzie się rozwijać.

Pomysłów z udziałem młodzieży potrzeba więcej, nie tylko w resorcie edukacji. Bo przecież stale słyszymy, że jesteśmy przyszłością narodu...

Jan Zujewicz





Egzamin maturalny jest czynnikiem powodującym, że nawet racjoniści na czas egzaminów zmieniają się w istoty myślące nielogicznie i wierzące w pecha czyhającego na maturzystę nawet w snach.

Chuchanie i dmuchanie na zimne,

czyli czego maturzysta nie robi, by zdać tę przeklętą maturwę!

Zaczyna się już w dniu studniówki. Mężczyźni zakładają nowe garnitury, które po imprezie zawijają w folię, wieszają w szafie i wyjmują dopiero w dniu matury. Garnitur, naładowany pozytywną energią w czasie balu, ma właściwości magiczne i wspiera swego właściciela, tak potrzebującego szczęścia w maju. Panie na egzamin w sukniach balowych nie pójdą, więc na studniówkę zakładają czerwone: majtki i tradycyjną podwiązkę. By powiększyć kredyt szczęścia, na 100 dni przed bielizna musi być założona na lewą stronę i ta sama (nieprana!) w dniu matury – na prawą. Warto też pokazać swą bieliznę maturzystom płci męskiej – zapewnia to powodzenie i tym, co oglądają i tym, co pokazują. Osobna kwestia to włosy. Przesąd głosi, że od studniówki nie powinno się ich ścinać, zabronione jest to zwłaszcza na kilka dni przed maturą, a w dniu egzaminu nie powinno się o tym nawet myśleć! I uwaga! Dotyczy to również zarostu na twarzy... choć „trzydniowy” zarost wygląda całkiem atrakcyjnie. Dodatkowo należy mieć przy sobie coś pożyczonego, najlepiej od kogoś, kto pała do nas życzliwością i życzy nam powodzenia. Standardem już jest także

„kopniak na szczęście”, którym już dziś raczymy się przed sprawdzianami. Są też tacy, co wierzą w siłę snu z podręcznikiem pod poduszką...

W dniu matury, kiedy „skazaniec” już zmierza w kierunku szkoły, podatny jest na wszelkie nieszczęścia. Unikać powinien drabin – nieszczęście przynosi przejście pod nią w zwykły dzień, a co dopiero w maturalny! Baba z wiadrem też nie pomoże, chyba, że wiadro ma pełne. Jeśli puste... zawsze możemy jej coś do niego wrzucić, by odwrócić pecha. Innym sposobem na odczarowanie jest też wdepnięcie w psie odchody. Spacer po trawniku wokół szkoły powinien zaowocować pełną dawką śmierzącego szczęścia... Zakonnice i czarne koty też nie są straszne – ich działanie niweluje potrójne splunięcie przez lewe ramię, a jeszcze lepiej dostrzeżenie w krótkim czasie 7 czerwonych samochodów!

Dziś jeszcze się śmiejemy z tych przesądów. W dniu egzaminu jednak niejedyn maturzysta zastanowi się, czy trzy razy przejść tą samą drogą, którą właśnie majestatycznie przeszedł czarny kot sąsiadki...

Barbara Oleszek

Myślałeś kiedyś o studiach w Anglii? Taka wizja wydawała się nierealna. Nie zdajesz przecież matury międzynarodowej, a gdyby nawet, to jak nieporównywalnie wiele złotych trzeba, żeby wydawać funty...

SZANSA

Rząd Brytyjski zafundował niespodziankę zagranicznym maturzystom, udzielając kredytu pokrywającego koszt studiów (studia w Anglii są płatne). Kredyt ten zaczyna się spłacać po studiach. I to dopiero wtedy, kiedy twoje zarobki przekraczałyby 3000 zł na miesiąc (kwota to waloryzuje się wraz z inflacją). Przy założeniu, że zarabiałbyś 3500 zł, odciągaliby ci 500 zł. A jeśli taka pensja po studiach nadal nie była osiągalna? Jeżeli przez 25 lat nie będziesz „odpowiednio” zarabiał, kredyt zostanie anulowany! Dlatego wyładowanie na kasie w marce nie grozi utratą całej pensji.

A co z utrzymaniem? Pomaga w tym biuro pracy, które znajdzie dla ciebie coś dorywczego na weekend. Do tego dochodzi stypendium socjalne, na które łapie się większość Polaków. Dla zdolnych przewidziane są też stypendia naukowe. Kredyt obowiązuje na wszystkie uczelnie, ale nie każda o nim informuje.

Jeżeli wynik twojej matury przekracza łącznie 60%, a do tego znasz angielski na poziomie IELTS (+6), TOFEL(+580), CAE/CPE(+C), czy też TELAS (1 lub 2) – nie zwlekaj! Takie wymagania ma Uniwersytet w Bedfordshire i Luton (leżą niedaleko lotniska tanich linii). Nie jest to Oxford, ale da ci szansę podszkolić język oraz studiować upragniony kierunek w międzynarodowym środowisku.

Nie każdy zaryzykuje. Może odstraszyć cię wizja pracy w weekend (chyba, że ma się dzianych rodziców), odcięcie od rodziny, przyjaciół, partnera. Zdecydują się tylko odważni, ale to oni za parę lat będą mogli poszczycić się dyplomem zagranicznej uczelni.

Więcej szczegółów na stronie firmy załatwiającej wszelkie formalności wyjazdu: www.swift.edu.pl.

Wejść także na stronę uniwersytetu: www.luton.ac.uk

Magda Genow

* Dla kandydatów o słabszych wynikach przewidziano dodatkowe egzaminy. Jeżeli twój wynik z angielskiego na rozszerzonym przekracza 70% – zdasz na pewno!

Nie cichną spory dotyczące budowy obwodnicy przez dolinę Rospudy. Media potraktowały sprawę prosto: podzieliły społeczeństwo polskie na tych cywilizowanych, proeuropejskich ekologów i ich zwolenników, a także na barbarzyńskich, zaściankowych mieszkańców Augustowa, którzy mają

nego wyczynu, tzn. przejść na drugą stronę drogi krajowej nr 8. A nie jest to rzecz prosta. Przejście przez ulicę z powodu braku sygnalizacji świetlnej zajmuje ok. 10 minut (w mieście jest tylko jedna (!) sygnalizacja świetlna). Jednak nie wszystkim udaje się bezpiecznie dostać do celu. Żeby nie powoływać się na

Rospud(a)tak*

dziwne widzisz się i chcą zbudować obwodnicę niezgodną z europejskim prawem. Tym barbarzyńcom dla własnych interesów nie szkoda zniszczyć jeden z najcenniejszych obiektów przyrodniczych w Europie (sic!).

Jednak każdy medal ma dwie strony. Może warto byłoby się przyjrzeć sprawie z innej

stare przypadki: pod koniec marca tegoroczna maturzystka wracając do domu, wpadła pod samochód na słynnej drodze śmierci. Obecnie walczy o zdrowie w suwalskim szpitalu. Czy za jej stan odpowiedzialność wezmą ekologodzy? Czy któryś z nich będzie mieć odwagę publicznie przyznać, że drzewa, nawet najcenniejsze

miały większą wartość od jej życia lub zdrowia?

Pora zdementować projekt obwodnicy zaproponowanej przez ekologów, a przez media wykreowany jako idealny. Dolina Rospudy ciągnie się przez 120 km, niemożliwe jest jej ominięcie w budowie obwodnicy. Wariant drogi opracowanej przez ekologów również przecina obszar chroniony programem Natura 2000 (też nie byłaby zgodna z prawem europejskim). Owszem, w mniejszym stopniu, ale przetnie więcej torfowisk, o które przecież walczą sami ekologodzy. Poza tym, pod dro-



perspektywy? Np. oczyma naszych rówieśników z miasta, którego spór bezpośrednio dotyczy, Augustowa.

Droga tranzytowa będzie samym centrum tego turystycznego miasta. Tuż przy niej znajdują się trzy szkoły. Większość uczniów, aby dostać się do szkoły, musi dokonać ekstremal-

nie gę alternatywną należałoby wykupić grunty, a ich właściciele już odmówili ich sprzedaży. Na drogę nie zgadzają się również mieszkańcy wszystkich gmin i miejscowości, które miała by ona przeciąć. Najprawdopodobniej droga ta nie powstałaby wcale, a nie tak jak przekonują ekologodzy „najwyżej trzy lata później”.

Z ekologicznego punktu widzenia budowa obwodnicy nie jest dobrym pomysłem. Jednak ze względu na brak alternatywy budowa jej w obecnym kształcie jest konieczna. No chyba, że za alternatywę nawet najcenniejszego terenu przyrodniczego uzna się ludzkie życie.

Wioleta Genow

* tytuł jest nazwą serwisu internetowego licealistów, którzy m.in. z powodu potwornego hałasu protestują przeciwko protestom ekologów.

**NAPRAWA GÓRSKICH
BUTÓW
I INNYCH**

ul. Grottgera 5

(boczna od ul. Matejki)

tel. 865 74 64



Niektórzy cieszą się z tego, że Polska jest krajem bez elektrowni atomowej. Czy słusznie? Wszyscy nasi sąsiedzi, z wyjątkiem Białorusi, szczycą się tym, że zamiast spalać 500 ton węgla, wystarczy 1 kilogram uranu.

Historia elektrowni Żarnowiec to obraz lęków i stereotypów, jakie w niektórych ludziach tkwią aż do dzisiaj. Niektórzy mówią elektrownia atomowa, a myślą Czarnobyl i mają przed oczami nuklearną zagładę. Jednak nie wiedzą,

że w odległości do 300 km od granic Polski jest 26 reaktorów energetycznych, a na całym świecie aż 446. Jakoś nie wybuchają...



a złomiarze ukradli, co tylko się dało. Resztą zajęli się wandy. Dwa nowiułki, nowoczesne reaktory pocięto na żyletki. Finlandia i Węgry kupiły

Jak ekolodzy zmarnowali 2 miliardy dolarów

W 1972 r. powstał projekt polskiej elektrowni jądrowej. Dziesięć lat później, nad Jeziorem Żarnowieckim rozpoczęto budowę 189 budynków, które miały stać się perełką polskiej energetyki. Dwa z czterech reaktorów miały być uruchomione już na początku lat dziewięćdziesiątych.

Jednak rozsiane zostało wcześniej wiele fałszywych przesądów, a protesty nasiliły się w 1986 r., po katastrofie w Czarnobylu. Liczne organizacje fanatycznych ekologów zorganizowały nawet serie wykładów o zagrożeniach, płynących z energetyki jądrowej. Upowszechnił się pogląd, że teren zakładu zostanie skażony, a żarnowieckie reaktory to „ruskie” kopie Czarnobyla. W rzeczywistości były to reaktory wyprodukowane w Czechosłowacji przez Skodę wg koncepcji reaktora wodno-ciśnieniowego, stosowanego na całym świecie. Choć uważane są za najbezpieczniejsze ze wszystkich, to nad wszystkim miały czuwać jeszcze systemy kontrolne Siemens.

W obawie przed drugim Czarnobylem i jako bunt wobec komunistycznej władzy, w 1990 r. została podjęta decyzja o wstrzymaniu budowy. Gdy ekolodzy zaczęli świętować, przed nowym polskim rządem stanął inny, jeszcze większy problem. Żaden z producentów nie zwrócił pieniędzy za zakupiony sprzęt. Setki nowoczesnych urządzeń trafiły na śmietnik. Budynki zostały porzucone,

pozostałe za śmieszne pieniądze. Działają bezawaryjnie do dziś. I gdzie jest ten drugi Czarnobyl, którego tak wszyscy się bali?

Obecnie Żarnowiec to obraz nędzy i rozpacz. To, nad czym 70 przedsiębiorstw pracowało przez 20 lat, dziś przypomina porzucone, zrujnowane miasto. Szacuje się, że dokończenie budowy będzie droższe i bardziej skomplikowane, niż zbudowanie elektrowni od zera.

Nie da się nie wspomnieć o klęsce ekologicznej, jaka dotknęła Jezioro Żarnowieckie. Miało stać się chłodnicą, a jego temperatura wzrosła by o 10°C. Wyłowiono wszystkie ryby, aby stworzyć warunki dla ryb ciepłolubnych, które miały w nim żyć. Porzucenie projektu zniszczyło ekosystem jeziora. Plac budowy został zalany, a 425 hektarów nie nadaje się praktycznie do niczego.

Litewska elektrownia Ignalina o mocy 1500 MW zużywa 1,33 kg paliwa jądrowego w ciągu godziny. Aby elektrownia węglowa uzyskała taką moc, musi spalać aż 515 ton węgla. Powoduje to wytworzenie tony NO₂, 25 ton SO₂ i kilkaset ton CO₂. Niewielka ilość odpadów z reaktora sprawia, że można je zamknąć w specjalnych kontenerach i zutylizować, a do środowiska nie przedostają się żadne szkodliwe związki. Co jest bardziej ekologiczne?

Dominik Leon Bieczyński



CAFE KIBEL

Może przejdziemy się do łazienki? – zapytała dziewczyna swoją koleżankę stojącą obok mnie na szkolnym korytarzu. Pomyślałem, że pójdą tam w wiadomym celu. No bo cóż można więcej robić w toalecie? Dziewczynki lubią takie wspólne wypadki, wszakże niewiadomo, kiedy którejś zabraknie chusteczek higienicznych, albo kiedy któraś będzie miała problem z wydostaniem, jak drzwi od kabiny się zatrzasną. Jakkolwiek cel okazał się bardziej złożony.

Dyskretnie i zupełnie przypadkiem podpatrzyłem, iż owe koleżanki nie tylko chciały skorzystać z przeznaczenia ubikacji, ale również chciały się „przewietrzyć”. Zdziwiłem się tylko dlatego, że oprócz pudełka szlugsów jedna z dziewczeczek zabrała ze sobą śniadanie! Co się okazuje? Można... upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Niektóre dziewczynki towarzyszą swoim palącym koleżankom podczas odstresowywania się, zjadając kanapeczki. No bo po co tracić czas, prawda?

„Eleganckie konwersacje” są prowadzone w szkolnych ubikacjach codziennie. Zaoszczędza się w ten sposób czas, a przy okazji można pomóc palącej kumpeli, wypatrując nauczyciela. W konsumpcji nie przeszkadzają ani zapach nikotyny, który w zamkniętej przestrzeni WC unosi się w charakterze mgiełki, ani cudowne zapachy spod kłapy.

Doszło do tego, że uczniowie robią sobie kawiarnie z wucecików. Jak dla mnie subscio, ale co czeka nas dalej – szambobary?

Bertrand :)



Zaskakujące jest to, jak często grono pedagogiczne, wydelegowane do pilnowania dziatwy w trakcie egzaminu, zapomina o należnym majestacie.

Egzamin z dojrzałości komisji

Toteż uprzejmie przypominamy, że komisję też obowiązuje regulamin.

Prosimy zatem o:

- Strój galowy, zgodnie z wymogami danej szkoły. A to oznacza, że nie zakładamy adidasów do eleganckich spodni i marynarek.
- Po drugie: nie jemy. Być może w ogóle nie powinno się o tym wspominać, ale takie przypadki w ostatnich latach miały miejsce.
- Po trzecie, nie spóźniamy się. Zdarza się, że członek komisji zjawia się na miejscu spóźniony ponad kwadrans. To, że nawet z takim spóźnieniem zostaną Państwo wpuszczeni na salę, nie upoważnia do nadużywania tego przywileju.
- Po czwarte, najważniejsze, nie utrudniamy! W trakcie egzaminu nie rozmawiamy z innymi członkami komisji, choćby kwestia była nagła i piękna. Nie szeleścimy gazetą, czy czymkolwiek, przyniesionym ze sobą. Wyłączamy komórki. Kiedy idziemy przez salę, to bez żołnierskiego przystupu, zwłaszcza, gdy nogi osoby idącej ubrane są w szpilki. Dodatkowo, nie wpatrujemy się w jakiegoś boguduchawinnego abiturienta i nie uśmiechamy się do niego zalotnie, bo, choć może wydawać się inaczej, takie zachowanie bardzo utrudnia skupienie. Przed wejściem na salę nie zagadujemy zestresowanych uczniów dowcipami, anegdotkami, pytaniem czy się boją, co umieją, a czego nie, tudzież na jakie studia się wybiorą, a na jakie się nie wybiorą, jeśli za drzwiami pójdzie dobrze.

Egzamin dojrzałości to nie tylko najważniejszy sprawdzian w życiu licealisty, pokazujący, jak dobrze potrafił o siebie zadbać przez minione trzy lata, a przynajmniej trzy tygodnie. To także sprawdzenie czy ci, którzy swoje świadectwo dojrzałości odebrali kilka lat temu, rzeczywiście na nie zasłużyli.

Zdająca tegoroczną maturę

Tutaj nie chodzi o te, bagatela, 15 (!) tabliczek czekolady, ani bezpłatne poruszanie się komunikacją miejską dla zasłużonych krwiodawców. Ból ukięcia, mdłości, strach przed omdleniem – nie liczą się. Cel jest szlachetny, bo każda kropla oddanej krwi może być na miarę życia. To każdy wie, pod warunkiem, że szpitalne magazyny będą miały wystarczającą rezerwę.

Po co ludzie uczestniczą w takich akcjach, w tym przypadku uczniowie XV LO w Poznaniu? Po pierwsze współodczuwanie, po drugie racjonalizm. Kto wie, czy kiedyś nie znajdą się w sytuacji potrzebującego...



NIE TYLKO DLA ODWAŻNYCH



zdjęcia (i tekst)

Krzysztof Nowak





Kulisy Parlamentu Europejskiego – wyobrażenia kontra rzeczywistość



W tym roku Parlament Europejski obchodzi swoje 50-lecie. Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu chcąc przybliżyć znajomość Parlamentu Europejskiego oraz zasad jego funkcjonowania podjęła szereg działań o tej tematyce. Jednym z nich był konkurs „Pokaż nam język”, którego tegoroczny temat przewodni brzmiał „**Jedność w różnorodności – Parlament Europejski**”. Kolejnym przedsięwzięciem organizowanym przez WSB jest seminarium dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych pt. „Kulisy Parlamentu Europejskiego – wyobrażenia kontra rzeczywistość”.

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy w **środę 30 maja do auli WSB przy ul. Różanej 17. Seminarium rozpocznie się o godz. 10.00.**

W harmonogramie znajduje się m. in. spotkanie z posłem do Parlamentu Europejskiego, który opowie o tym jak wygląda praca w PE, jakie obowiązki wypełnia na co dzień Eurodeputowany. Przedstawiciele Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej opowiedzą uczestnikom seminarium o tym jak dostać się na staże do instytucji unijnych.

Najważniejszym punktem programu będą warsztaty. W dziesięcioosobowych grupach uczniowie szkół ponadgimnazjalnych podzieleni na kluby będą uczestniczyli w zainscenizowanej przez moderatora sesji plenarnej.

Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy!

Udział w zajęciach jest bezpłatny.

Szczegółowe informacje na stronie www.wsb.poznan.pl

Rezerwacji miejsc można dokonywać pod numerem tel. 061 655 35 00/18 w godzinach od 9.00 do 17.00.

Światła na sali gasną. Zaczyna się spektakl, ale co to? Gdzie są aktorzy? Są, jednak w trochę innym niż w klasycznym teatrze charakterze.

Witamy w Teatrze Animacji w Poznaniu. To teatr lalek, w którym aktor jest tylko dopełnieniem, najważniejsze są tu kukły, marionetki, pacynki. To one rozmawiają z widzem językiem dramatu i to właśnie one wyrażają najpełniej ruch sceniczny. Myślicie, że teatr lalek powstał niedawno, po to, aby oswojać dzieci ze sztuką? Będziecie zaskoczeni, bo jego korzenie znajdują się w starożytnej



Grecji, gdzie rozwijał się tam równoległe z teatrem żywego aktora. Przełomowy okazał się jednak renesans, wtedy dostrzeżono plastyczność kukielek, które doskonale nadawały się do tworzenia komedii dell'arte.

W XIX wieku poszukujący doskonałego aktora twórcy teatru, znaleźli go właśnie w lalce. Dlaczego? Heinrich von Kleist twierdził, że lalka jest lepszym medium niż żywy aktor. Nie męczy się występując i lepiej symbolizuje idee zawarte w tworzywie dramatu.

Jest martwa, ale właśnie w teatrze ożywa. Szybko dostrzeżono także dydaktyczny charakter przedstawień, co skutkowało pojawieniem się re-

pertuarów skierowanych głównie do dzieci. Dzisiaj przedstawienia tworzone są przede wszystkim, właśnie dla tej najbardziej wymagającej publiczności.

Tyle o samych lalkach, skupmy się na naszym bohaterze – Teatrze Animacji. Nazwa powstała po licznych modyfikacjach, związanych z poszukiwaniem najlepszej formy. Od roku 1980 funkcję dyrektora naczelnego sprawuje Antoni Kończal, który zatrudnił w 1989 r. obecnego dyrektora artystycznego Janusza Ryl-Krystianowskiego. To Ryl-Krystianowski nadał teatrowi prawdziwy wyraz związany z kierunkiem, jaki przyjęli artyści. Ich droga polega na ożywianiu i wyrażaniu emocji w tak trudnej materii, jaką jest lalka. Aby to osiągnąć trzeba mowy ciała i to



Jaś i Małgosia – reżyseria: Janusz Ryl-Krystianowski, scenografia: Jan Zieliński, muzyka: Krzysztof Arciszewski, aranżacja: Robert Łuczak, obsada: Sylwia Koronczevska, Elżbieta Węgrzyn, Lech Chojnacki, Krzysztof Dutkiewicz, Marcin Ryl-Krystianowski, premiera – 30 XI 1989 r.

Władcy marionetek

nad takim właśnie efektem pracuje prężny zespół Teatru Animacji. A co znajdziecie w jego repertuarze? Niedawno odbyła się premiera spektaklu „Kto pocieszy Maciupka” Tove Jansson w reżyserii Ewy Sokół-Maleszy na motywach powieści „Dolina Muminków” tej samej autorki. Zespół przewiduje także w maju tego roku, premierę sztuki z myślą o licealistach. Będzie to spektakl pt. „W beczech chowany” Roberta Jarosza.

Jesteśmy dla ludzi młodych – bez wahania twierdzi kierownik literacki teatru, Katarzyna Grajewska. Poprzez artystyczne tworzenie szumu i organizowanie festiwali chcemy zachęcić młodego widza do odwiedzania nas, a także samodzielnej twórczej pracy – dodaje i nie pozostaje gołosłowna. Mówi: Mile widziany jest każdy młody człowiek. Osoby piszące, projektanci plakatów, czy po prostu plastycy, którzy chcieliby pomalować kilka dziecięcych twarzy są tu serdecznie przyjmowani. Każdy artystyczny przejaw ze strony młodzieży, jest na miarę przyszłego talentu. Teatr jest też organizatorem festiwali,

w tym roku już po raz trzeci odbędzie się festiwal pod hasłem KON-TEKSTY, poprzedzą go „Potyczki Teatralne” uczniów szkół gimnazjalnych.

Z pewnością nie powinniśmy zapominać o Teatrze Animacji. Nigdy nie jesteśmy zbyt dojrzały na to, żeby zanurzyć się w świat dziecięcych marzeń. Przechodząc obok Zamku zajrzyjcie do Teatru Animacji – nie zawiedziecie się!

tekst i zdjęcia Krzysztof Nowak

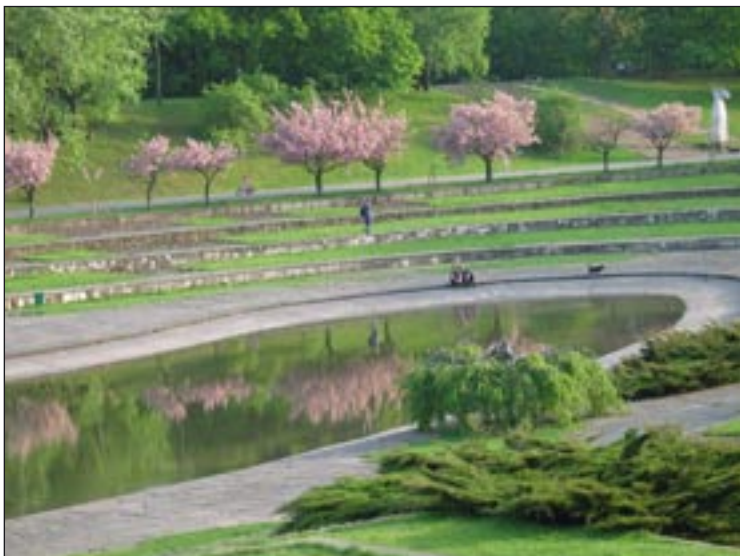


Na zdjęciach 1 i 3 lalki do różnych przedstawień (magazyn Teatru Animacji)

Jest w Poznaniu takie miejsce, gdzie łączą się historia z nowoczesnością, zaduma z zabawą, a nauka z odpoczynkiem. Wiele tu się dzieje. Począwszy od krwawego wyzwolenia, a skończywszy na największym widowisku pasyjnym w Europie. Tajemniczość i natura, to dwa słowa najlepiej określające charakter tego miejsca.

Cytadela synkretyczna

Losy poznańskiej cytadeli są niezwykle barwne. Na początku XIX w. na tym najwyższym wzniesieniu miasta zlokalizowane były dwie wsie, Bonin i Winiary. Zostały wysiedlone, a na ich miejscu w latach 1828-29 powstał Fort Winiary, jeden ze strategicznych elementów pruskich fortyfikacji Poznania. Nie był on świadkiem żadnych działań wojennych, aż do 1945 roku, kiedy to ceglane mury pierwszy i ostatni raz spłynęły krwią. Armia Czerwona i przymuszeni przez nią Poznaniacy drogą okupili odbicie Cytadeli. Wielu żołnierzy i cywilów oddało życie, by spocząć na jej stokach.



Mimo tych makabrycznych wydarzeń Cytadela stała się symbolem przyjaźni. W 1962 r. utworzono tutaj Park – Pomnik Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Nazwa ta budziła w wielu Poznaniakach mieszane uczucia. Dobrze więc się stało, że w 1992 r. zmieniono ją po prostu na Park Cytadela. Na teren fortyfikacji zaczęły wkradać się elementy sztuki. Ustawiano plenerowe kompozycje rzeźbiarskie, lecz do dziś zachowało się ich niewiele. Duża w tym wina wandalii. Mimo to rzeźb na Cytadeli ostatnio przybywa. Choćby wystawieni w 2002 r. kontrowersyjni „Nierozpoznani” Magdaleny Abakanowicz. Sto dwanaście wysokich, żeliwnych i bezgłowych postaci tworzy tłum kroczący w tylko sobie znanym kierunku.

Nie zapomniano oczywiście o historii. Funkcję upamiętniającą pełnią dwie placówki muzealne: Muzeum Armii „Poznań” i Muzeum Uzbrojenia.

Uczą, przypominają o tym, jak wyglądało wyzwolenie Poznania, od jakiej broni ginęli żołnierze po obu stronach.

Warto wspomnieć także o pozostałych, organizowanych na Cytadeli wydarzeniach. Co roku w kwietniu odbywa się tutaj część obchodów Dni Ułana. Poznaniacy mają okazję na żywo zobaczyć walczących kawalerzystów, a przy okazji wziąć udział w licznych atrakcjach podczas organizowanego festy-

nu. W parku odbywa się też wyścig z rodzaju XC (coś w rodzaju biegu przełajowego na rowerze). W planach zagospodarowania znajduje się stworzenie profesjonalnego toru rowerowego na dawnym, teraz zapuszczonym, torze saneczkowym. Co więcej, na Cytadeli organizowane jest Misterium Męki Pańskiej. Wielkie widowisko przedstawiające mękę Jezusa, wystawiane w okresie poprzedzającym Święta Wielkiej Nocy. Swym rozmachem przyciąga dziesiątki tysięcy ludzi z całej Polski.

Cytadela to prawdziwa atrakcja Poznania. Każdy powinien zobaczyć piękne rosarium, obecnie w trakcie renowacji, czy niepowtarzalny, choć zaniedbany amfiteatr. Niestety, w kasie miasta brakuje funduszy na realizację planu odbudowy tego miejsca. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że w końcu pieniądze się znajdą i plenerowy teatr znowu załśni dawnym blaskiem.

Tajemniczość dopełnia niezwykłości parku. Obalone pnie, ciemne wejścia do ruin, czy stare, zaniedbane cmentarze stwarzają niepowtarzalną atmosferę. Zachęcam wszystkich, by w wolny weekend wybrali się na spacer alejkami lub jeszcze lepiej dzikimi ścieżkami Cytadeli i na własnej skórze doświadczyli jej uroku, odkryli piękno Fortu Winiary.

Tomasz Herodowicz
zdjęcie: **Krzysztof Nowak**

Książka Mirosława Karwata „O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika”

ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego PWN w 2006 roku. Pozycja pretenduje do świetnego przewodnika po tym, jak nie należy negocjować, można ją nawet uznać za naukową rozprawę na temat (braku) klasy polskiego życia politycznego. Jeśli ktoś by się uparł, można ją nawet potraktować jako poradnik obchodzenia się z ludźmi złośliwymi. Można by, gdyby nie to, że przedarcie się przez każdą z ponad 400 stron to kara dla ludzkości za wynalezienie Internetu.

Wszystko, co dobrego można powiedzieć o tej książce, kończy się na stwierdzeniu, że temat jest ciekawy. Czy zrealizowany z profesjonalizmem, nie mnie oceniać, bo nie mam pojęcia o teorii ma-



nipulowania czyimś wizerunkiem. Istotnie, autor z pieczołowitością przedstawia każdy aspekt zagadnienia, starając się by całość była zrozumiała dla Żółtodzioba. Tylko, że mu nie wychodzi. Sposób podania informacji przez autora sprawia, że treść książki dociera tylko do fanatyków. Zdania są tak długie i tak skonstruowane, że nie da się dotrzeć do końca, pamiętając co było na początku. Rozprawa Karwata nie weryfikuje żadnej hipotezy, nie szuka odpowiedzi na pytanie badawcze – jest teoretyczną rozprawą na temat różnic między krytyką, krytycznością, a krytykanctwem, a także rodzajami krytyki, czy złośliwości. Jeśli ktoś ma dużo czasu – śmiało. Proszę tylko pamiętać, że tego czasu nigdy już Państwo nie odzyskają.

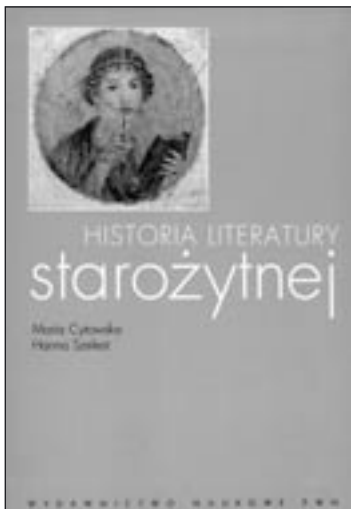
Zuzanna Fimińska



Z początkiem roku na półki księgarń trafiła książka pt. „**Historia literatury starożytnej**”. Pozycja ukazała się za sprawą Wydawnictwa Naukowego PWN i wchodzi w skład cyklu, w którym ukazały się takie tytuły jak „Historia literatury francuskiej” czy „Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu”.

Już na wstępie autorki, Maria Cytowska oraz Hanna Szelest sygnalizują, iż „Historia literatury starożytnej” adresowana jest głównie do studentów filologii. Aby jednak zachęcić potencjalnych czytelników zapewniają, że ich praca nie jest głębokim studium, lecz ogólnym spojrzeniem na literaturę antyku.

Treść książki została podzielona na dwie części. Pierwsza z nich to rozprawa na temat literatury Grecji, w drugiej czytamy o piśmiennictwie rzymskim. Autorki dokonały również rozbitcia tematu na poszczególne okresy. W piśmiennictwie Greków wyróżniono okresy: archaiczny, klasyczny, hellenistyczny oraz rzymskiej okupacji. Jeśli chodzi o twórczość potomków Romulusa, Cytowska i Szelest wyszczególniły 5 etapów, od archaicznego aż do upadku cesarstwa. Prócz tego do każdego czasu przypisani zostali najwybitniejsi twórcy, tacy jak: Hezjod, Sofokles czy też Owidiusz. Wielkim atutem książki jest doskonały zarys tła



historycznego rozmaitych epok literackich. Choć zgodnie z tekstem przedmowy, praca Cytowskiej i Szelest nie traktuje piśmiennictwa dogłębnie, to jednak zwracają uwagę ciekawe opinie, które świadczą o fachowości autorek. Trafionym pomysłem okazały się boczne przypisy, na pozór nie mające wiele wspólnego z literaturą. Czytamy tam m.in. o gwardii pretorianów czy też o edykcji mediolańskiej. Nieocenione wydaje się także zestawienie najważniejszych faktów w tabelce na końcu książki.

W „Historii literatury starożytnej” dokuczliwy pozostaje brak rycin. Sporą atrakcją byłyby kopie zachowanych rękopisów czy też białych kruków. Brak również wzmianki o innych ośrodkach rozwoju literatury. Wszakże starożytność to nie tylko Grecja i Rzym. Przeszkadza również nieco zbyt ogólnikowe potraktowanie kluczowych postaci. Wzmianka o Homerze zajmuje zaledwie 2 strony, co przy objętości prawie 300 nie zachwyca. Mimo wszystko omawiana książka jest obowiązkową pozycją dla wszystkich miłośników antyku i nie tylko. Może okazać się również przydatna przy tworzeniu prezentacji maturalnej z języka polskiego.

Artur Rakowicz

Zielone Pióra 2007

Kategoria poezji

I nagroda

Magdalena Budzyńska

(I LO, Gniezno)

II nagroda

Michał Heluszka (I LO, Rawicz)

Agata Ornafa (XVI LO, Poznań)

III nagroda

Agnieszka Filipowiak (I LO, Rawicz)

Matra Gogłuska (II LO, Poznań)

Katarzyna Malinowska

(II LO, Poznań)

Wyróżnienia

Anna Augustyniak (LO, Września)

Diana Ilków (I LO, Poznań)

Katarzyna Janiszewska

(I LO, Koźmin Wlkp.)

Iwona Mucha-Kruczyńska

(I LO, Ostrzeszów)

Izabella Pawlak (III LO, Poznań)

Barbara Ryszkiewicz

(LO ZSPgm, Witkowo)

Aleksandra Wilkus (V LO, Poznań)

Kategoria prozy

W kategorii prozy jury nie przyznało I nagrody

II nagroda

Magdalena Genow

(II LO, Poznań; MM „Przeciąg”)

III nagroda

Jędrzej Napieralski (V LO, Poznań)

Katarzyna Smalara

(II LO, Września)

Wyróżnienie

Agnieszka Sieradzka

(II LO, Poznań)

ZŁOTE PIÓRO 2007

Barbara Ryszkiewicz

(LO ZSPgm, Witkowo)

Zielone Pióra przyniosły wiosnę

30 marca, tradycyjnie w siedzibie MDK nr 2, odbyła się gala przyznania Zielonych Piór. Konkurs w tego/zeszłorocznej edycji (zgłoszenia do konkursu jesienią) jak zwykle cieszył się dużą popularnością wśród młodzieży z całego województwa Wielkopolskiego. Nadesłano setki prac. Jury w składzie: Sergiusz Sterna-Wachowiak (przewodniczący), Ewa Niewiarowska-Rasmussen, Andrzej Sikorski, Adam Bartkowski (przedstawiciel młodzieży), Urszula Nowak (sekretarz), miało ciężki orzech do zgryzienia. Pierwszą nagrodę w kategorii poezji zdobyła Magdalena Budzyńska z I LO z Gniezna. W kategorii prozy I nagrody nie przyznano, a II nagrodę zdobyła Magdalena Genow* z II LO w Poznaniu (tak, moja siostra!).



Tradycyjnie jeszcze przed ogłoszeniem zwycięzców i rozdaniem nagród Zielonych Piór miał miejsce Turniej Złotego Pióra. Niewtajemniczonemu podaję, że każdy skrobiący wierszydła może przyjąć i przedstawić swój, niepublikowany dotąd utwór. Nie brakło emocji, gdy kolejne osoby odczytywały swoje wiersze. Jury oceniło teksty w czasie krótkiej przerwy. Zwycięskim złotym wierszem okazała się „Lekcja milczenia” Barbary Ryszkiewicz z ZSPgm w Witkowie.

Część artystyczna należała do *SALONIKU NR 13*** . Aktorzy mieli trudne zadanie: przedstawić na scenie tematy nagrodzonych utworów – każdy tekst przedstawiał inny kawałek życia. Przedstawienie pokazywało więc fragmenty świata zamknięte w ramach. Raz kawałek drewna stawał się donicą, by już po chwili zamienić się w gąszcz przeszkód trudnych do zmierzenia przez szkic.

Warto dodać, że galę przybrał muzycznie (jak co roku) pianista Piotr Chmielowski.

Zwycięzcom Zielonych i Złotego Pióra gratulujemy, a wszystkim zapraszamy do udziału w konkursie za rok.

Wioleta Genow

* M. Genow – red. programowa MM „Przeciąg”, której opowiadania mogliście przeczytać w wielu numerach „P”

** Przedstawienie *SALONIKU NR 13*, prowadzonego przez Tomusza Rozmiańca, w reżyserii Anny Woźniak, pod opieką Teresy Gąsiorowskiej.

Mirabelki

Dyszący słodyczą zapach
drzew mirabelkowych
Wyznaczał kierunek
wieczornych wędrówek
Pochylone latarnie
Afisze w o-słup-ieniu
„Teatr Polski – Portugalia”
Ciepłej się zrobiło
Nie przez tytuł, nie, bynajmniej
Bez przypadków, sens się znalazł
Pod tym drzewem
Z Panem Mirabelką

Agata Ornafa

wiersz po ranny

w technicznym stylu muchy
zmywam z siebie telefony
dokładnie każde skrzydło
nogę, sylaby i krzyk

z gracją lunatyka usiłuję
popęlić się z okna by
na własnym odwołoku
sprawdzić

jak to jest
gdy złudzenia nie nadążają
szpecą futrynę jak
wiersz banalne porównanie

póki co naprawdę chciałbym
spojrzeć na nie z drugiej strony lecz
w locie nie mam czasu
aby ją zapisać

Michał Heluszka

zanurzając ręce w ciepłej glinie
już wiedział
że nie będzie katwo
osuszać nasze lzy świergotem pliszki
a ból uśmierzać szumem strumyka

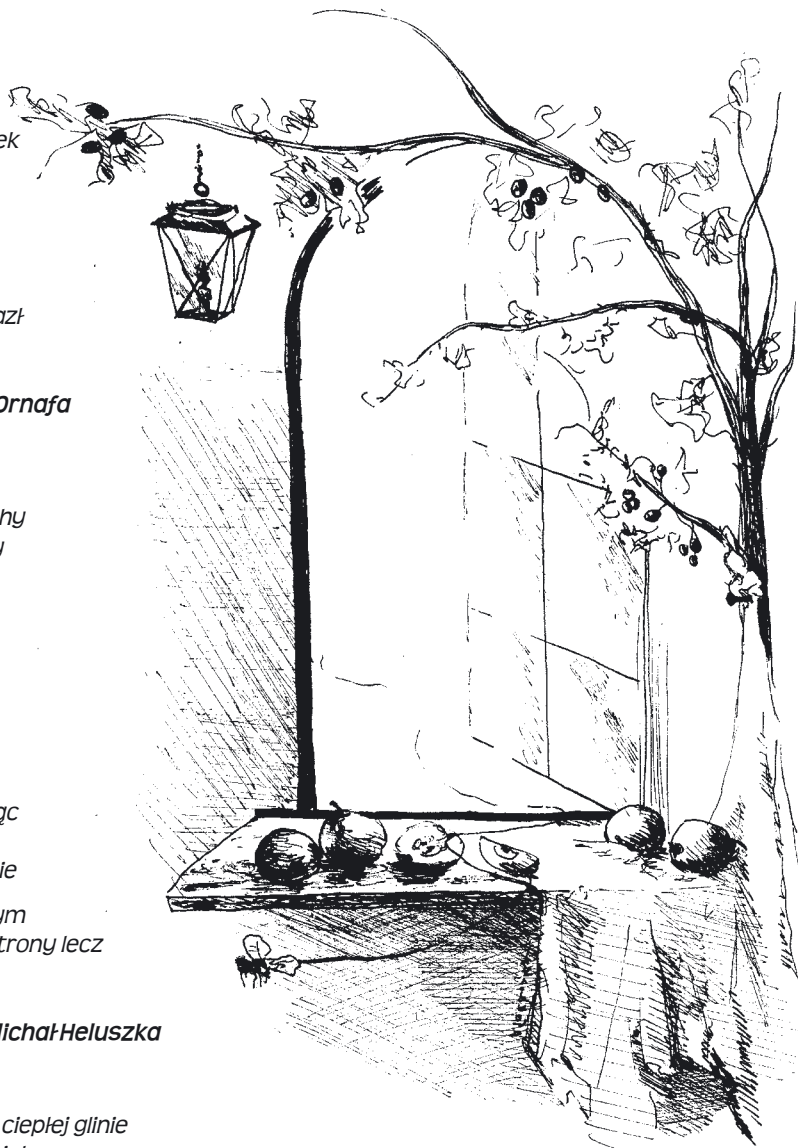
wiedział ale mimo to
a może właśnie dlatego
wypłynęło z ust zbawienne
niech się stanie

stało się
zadrżała ziemia
wtedy jeszcze niezbawiona
z tego drżenia jesteś ty ja i nasza tęsknota
za ciepłą dłonią rzeźbiarza
za Ewą która wychodząc z Raju nie poszła za Adamem
za Mojżeszem
biedak dźwiga na ramionach
dziesięć wersetów
pobożnych życzeń

przed którymi jeszcze tysiąc ważniejszych
do spełnienia

po między alfą i omegą BYĆ
mieści się jeszcze
nieprzypadkowy
splot przypadków i zbiegów okoliczności
kilką wykrzykników
znaków zapytania
to wszystko
o wiele za wiele
by udźwignąć albo pozostawić
potrzebne mi zatem
skinienie potężnej ręki
uśmiech który tak wiele wyjaśnia
miłość która nie jest ślepa
bo nosi okulary

Magdalena Budzyńska



rys. Agnieszka Tokarska

Za firanką

(Sceneria tego dialogu, to powietrze skondensowane w słowa i jeszcze kilka innych rekwizytów.)

- Wszystkie dziwki idą do nieba - mówilnie patrząc mi w oczy.

Patrzył na myszy. Całe mnóstwo białych myszek. Skaczą po powiekach, kiedy ktoś ma kaca.

Permanentnego kaca moralnego.

- Nie wiem, czy cię kocham, ale chcę z tobą być. Jesteś fantastyczną osobą.

Od firan odpadła żabka, zbyt gwałtownie zasłaniała okno. Ukazał mi się pejzaż naszych skoszonych pól. Kiedyś tam wśród robaczków i zboża, słońce śpiewało, a ptaki świeciły. Los głąskał nas po policzkach tylko po to, aby pozostawić wędnące pejzaże. Marną pociechę na wieczory z kubkiem gorzkiej herbaty.

- Znów się spóźniłaś.

Najpiękniejsze wiersze o czasie pisał Albert Einstein. A ten najznamienszy $E=mc^2$ tłumaczył względność moich spóźnień. Ktoś za złość (dowodem zbrodni są czerwone uszy) kreślił lub dopisywał jedno zero pękatemu ogonkowi trójki. Jednego dnia miałam ręce pełne czasu - musiałam wtedy wyłączać zegarek. (Miarowe tykanie straszy czas.) Innego dnia ze świstem właściwym pociągom pospiesznym dorysowywał mi zmarszczkę pod okiem.

- W ogóle nie czuję się kochany.

Zdawało mi się, że firanki są dobre na wszystko. Zawsze zasłonią. Scenerię tanich, wczorajszych sentymentów. Znów się pobrudziły - cholera, kolejne pranie.

- Nie klinj. To takie niekobiece.

Jajka miały spokój. O ścianę rzucaliśmy grochem. Z jajek piekłam biszkopt. Trzy kręgi

wtajemniczenie do kuchennej

Tekściacho

alchemii: nie smarować ścian blachy margaryną, dodać dwie krople cytryny i nie otwierać piekarnika przed upieczeniem. Ciasto na pewno się uda, jeżeli zrobicie wszystko skrupulatnie. Kiedyś wierzyłam, że prawdziwa miłość zawsze się udaje.

- Czyżbyś zapomniała, że jestem na diecie?

Posmutniałam. Proporcje mi uciekły. Za ciasto, za zasłonki, z grochem.

- Nie płacz. Jesteś dla mnie tym, co wyznacza początek i koniec.

I znów egzystowałam jakbym z lekcji gramatyki pamiętała tylko pierwszą osobę liczby mnogiej. MY. My, czyli ja wśród scenerii zafadanych blatów kuchennych i on w fotelu. A fotel gościł go spokojnie jakby nie słyszał o naszej wojnie.

- Yyyym - chrząknęła, tym samym chwając moje ciasto.

Nie dało się zamknąć ust ciszy. Wszystko jest lepsze od jej markotności. Nawet brzdęk tłuczonych talerzy, zgrzytanie zębów, czy gwałt paznokcia na styropianie. Chciałam wyperswadować ciszy jej ostateczność. Ostateczność, która obnażała bezsens.

- Po co wracasz to demonów przeszłości? Kocham cię, nie rozumiesz tego?!

Co noc ten sam sen. Wspina się po schodach. Na rozkloszowanych zalotnie piętach zwiedza kobiece ciała. A ja w tym śnie mieszkam w piwnicy i obgryzam wargi.

- Czyżbyś marzyła o niebie?

Życie toczyło się dalej. Jak groteskowy po grzeb Napoleona.

Magdalena Genow

Zielone Pióra 2007

- II nagroda w konkursie prozy

2/65
2007

przeciąg

16

RYСУNEK
MALARSTWO
FOTOGRAFIA
TANIEC

WIELKOPOLSKA SZKOŁA ARCHITEKTURY I SZTUKI

LETNIA AKADEMIA SZTUKI
DLA KANDYDATÓW NA STUDIA ARTYSTYCZNE I ARCHITEKTURĘ

POZNAŃ-OSTATNI DZWONEK
SANDOMIERZ 23.07-4.08
SAWIZO INTENSYWNE WARSZTATY PRZEDSZKOLNICZANE
OWIŃSKA 6.08-18.08
28.05-2.06, 4.06-9.06, 11.06-16.06, 18.06-23.06
WŁOCHY 20.08-2.09

WWW.PROARTE.PL

PROJEKTOWANIE ARCHITEKTURY
PROJEKTOWANIE WNĘTRZ
PROJEKTOWANIE OGRODÓW

RYСУNEK
MALARSTWO
REKLAMA

E-MAIL: WSAI@PROARTE.PL

60-131 POZNAŃ UL. KORDECKIEGO 12, TEL./FAX 061 862 71 14, 0602 57 11 73

reklama

Cytryna, czyli jak odkryć samego siebie

– Spakowana?
– Tak, nie... Nie wiem... Mamo, ja nie chcę tam jechać!

– Przecież lubisz rysować.

No tak, lubię. I powinnam się cieszyć z tego, że rodzice wysyłają mnie na plener rysunkowy.

Po dwóch dniach manudzenia pojechałam. Czy opłacało się?

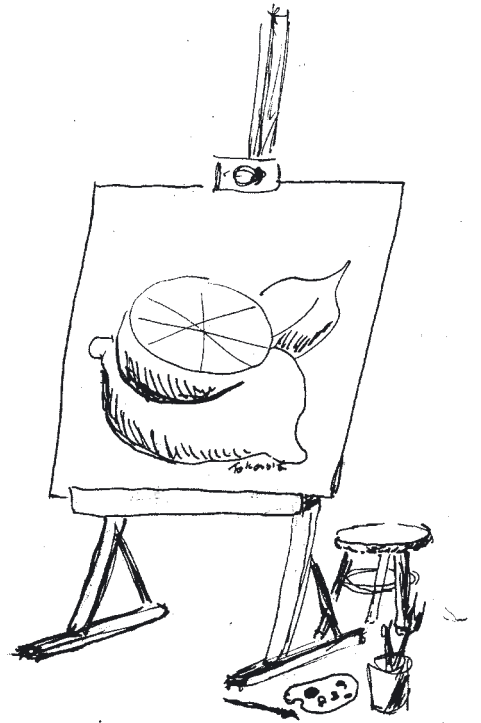
Pomijając fakt, że poznałam wielu fajnych ludzi, to nauczyłam się tam inaczej patrzeć na własne umiejętności artystyczne. A przede wszystkim podszkoliłam rysunek. Jego Wysokość OŁÓWEK przestał mi płatać figle.

*

Myszę, że wokół mnie jest mnóstwo wartościowych ludzi, którzy, niestety, nie znają własnego wnętrza i własnych możliwości. Pomóc nam w tym mogą zorganizowane warsztaty, np. muzyczne, taneczne, sportowe, rysunkowe i inne. Warto szukać. Co mamy do stracenia?

Każdy dzień naszego życia powinien być jak świeża cytryna. Chwyć ją i wyciskaj, ile się da!

tekst i rysunek Agnieszka Tokanka



Jak powiedziała Jadwiga Rutkowska *Zawsze można twierdzić, że jest się artystą i nikt nie może zaprzeczyć, że się nim nie jest.* Książkę Natalie Heinrich „Być artystą” możemy potraktować jako próbę odpowiedzi na to pytanie. Lektura pokazuje przekrój pojmowania sztuki na przestrzeni dziejów. Całość podzielona na 50 pytań (powstałych na zasadach jak z teleturnieju *Va bank*, czyli do gotowych odpowiedzi tworzymy pytania) obrazuje m.in. płynną granicę pomiędzy artystą, a rzemieślnikiem w średniowieczu, meandry znaczeń słowa „artysta”, a przy okazji i „porażki artystycznej”, czy też konotacji malarstwa z innymi sztukami. Jest to jednak wysoce teoretyczny obraz. Laika nie przyciągną enigmatyczne pytania typu: „Jak pogodzić wielość z jednostkowością?”. Książkę polecam kandydatom na historię sztuki lub na ASP, którym przyda się na pewno bogata bibliografia na końcu książki, ale mogą być zawiedzeni ubogą szatą graficzną.



Ktoś Cię zdenerwował? Masz go serdecznie dosyć i nie pogniewałbyś się, gdyby ten ktoś nie sprawiał już wężej kłopotów? Najchętniej utopiłbyś kogoś w łyżce wody? Teraz jest to możliwe. Wystarczy, że zamówisz... Kłątwe.

Licho nie spi

Jeszcze niedawno obmyślanie zemsty nie było rzeczą prostą. Porwanie, wypadek samochodowy czy inny sposób pozbycia się niewygodnej osoby był ryzykowny. Podejrzenia policji automatycznie padały na największego wroga ofiary. Nagle mógł się pojawić świadek, który widział Cię zamieszanego w „nieszczęśliwy wypadek”.

Taki scenariusz to już przeszłość. Dzisiaj nie wychodząc z domu, posiadając jedynie dostęp do Internetu możesz zamówić profesjonalną kłątwe. Wystarczy wejść na stronę www.lichopl.pl i za niewielką opłatą (50 złotych) mieć pewność, że daną osobę spotka zamówione przez nas nieszczęście.

Rzucaniem kłąt w zajmuje się firma Eblis. Nazwa nie jest przypadkowa. Eblis zwany też Iblisem jest w mitologii arabskiej i perskiej odpowiednikiem judo-chrześcijańskiego Szatana. Allah mianował go ojcem wszystkich diabłów po tym, gdy ten odmówił złożenia hołdu Adamowi.

Firma daje 100% gwarancję sukcesu. Jak działa? Wysyła do wybranej osoby złe myśli, co powoduje zagęszczenie negatywnej energii i wystąpienie wybranych negatywnych skutków. Kłątwa działa bezterminowo, aż do wystąpienia pożądanego efektów. W Regulaminie możemy znaleźć zapewnienie, że wszystkie działania firmy są w obrębie prawa.

Gdyby jednak kłątwa nie zadziałała tak jak sobie tego zażyczyliście, zawsze możecie rzucić kolejny urok na twórców strony ☺.

Wioleta Genow



Biologia

- Mucha to zwierzę głupie, jako jedyne siada na kupie.
- Jak cię walec przejedzie, to masz mutacje na 100%

Geografia

- Po warstwie mezosfery mamy także, jak już zdążyliśmy zauważyć, mamy menopauzy... yyy mezopauzę!

Historia:

- Ja jestem za tym, żeby kobiety rozbierać, bo to jest ludziom potrzebne!

Matematyka

- Najbardziej lubię lekcje wtedy, gdy nikt nie wie, o co chodzi.
- Jak widzicie, ten wzór na współczynniki a i b, które specjalnie przed chwilą zmasałem.
- Teraz, inteligentna klaso, proszę słuchać... Sylwia, ty też...

Polski

- „W łzach widzieć słodycz smutną, dobroć chorą w grzechu” to antyteza w formie metafory, posługująca się oksymoronami.

PO

- To, co mówię, niekoniecznie jest dobre, nie możecie kierować się notatkami z zeszytu.
- Wstańcie obaj! Wszyscy trzej!

Religia

- Rozejść się do kościołów!
- Dzień dobry księdzu... Zawsze i wszędzie!

zebrali: Zuza, Leon i Magda

2/65
2007

przeciąg

18



akademia nauki

zaprasza na kursy:

Szybkiego Czytania i Rozwoju Intelaktu

oraz

Autoprezentacja - Sztuka Skutecznego Zdawania Egzaminów

Zadzwoń i umów się na bezpłatną prezentację tel.: 061 66 38 700

www.akademianauki.pl



"Czy uważasz, że w twoim życiu coś się zmieni
jeśli będziesz robił wciąż to samo ...?"

Albert Einstein - zawód zegarmistrz.

reklama

POWROTY W XX WIEK

Specjalnie dla Was przejrzelismy prasę poznańską z roku 1974. To, co wybraliśmy powinno Was zachęcić do szperania po piwnicach i strychach w poszukiwaniu gazet z odległych dziesięcioleci minionego, XX wieku.

Niestety, to była tylko obiecankacacanka

mgr inż. architekt SEWERYN JOPP: Poznańskie planetarium, które stanie w Parku Przyjaźni na Cytadeli, będzie - jak twierdzą fachowcy - najnowocześniejszym tego typu obiektem na świecie. Projektując ten obiekt miałem ambicję stworzenia budowli wyprzedzającej czas teraźniejszy, a jednocześnie funkcjonalnej, o lekkiej sylwetce, przypominającą fantazyjne osiedle kosmiczne. Planetarium w kształcie dysku, umieszczone nad ziemią na 12 stalowych wspornikach robi wrażenie latającego talerza, który na moment zawisł nad ziemią. Wnętrze pomieści 2 obserwatoria, planetarium lotów kosmicznych, studnię z wahadłem Foucault'a, kawiarnię oraz stałą wystawę tematycznie związaną z badaniem kosmosu. Pierwsze projekcje przewidziane są na przełom lat 74 i 75.

Proponowana moda na wiosnę 1974



Żarty Henryka Derwicha (codziennie nowy!) bawiły cały Poznań



za: Tydzień, Magazyn ilustrowany, nr 4(19) 27 I 1974 oraz Express Poznański nr 127 (31 V 1974)

2/65
2007
Głazki
19

Twoja szkota

Twoja radość

bezpłatne
konwersacje
bez
ograniczeń

bezpłatne:
warsztaty fonetyczne i grammatyczne,
konsultacje, biblioteka i medioteka.

Profilingua
Wiodąca pozycja
w rankingu
Newsweek

NAJWIĘCEJ PROPOZYCJI ZAJĘĆ

- Nauczyciele z Polski i obcokrajowcy
- Przeprowadzamy egzamininy TELC, ICCI.
- Przygotowujemy do FCE, CAE, CPE, ZD, ZMP, Matura.
- Przeprowadzamy egzamininy próbne

PROFILINGUA
SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH

Poznań, Plac Wolności 6
(obok PKO BP)

tel. 061 850 18 93 do 95

ICCI
Instytut Centrum
OŚRODEK EGZAMINACYJNY

rok zał. 1991
TELIC
Instytut Centrum
Tęcza

Sprawdź promocje
we wpisowym na
www.wsb.poznan.pl

studiuuj za darmo

zapisy 24h **online**

zapisz się przez Internet

w ramach programu VIS

Dyplom licencjata na studiach I stopnia (licencjackich):

- Administracja
- Finanse i Rachunkowość
- Informatyka i Ekonometria
- Stosunki Międzynarodowe
- Zarządzanie

Dyplom magistra na studiach II stopnia (magisterskich uzupełniających):

- Finanse i Rachunkowość

Elastyczny system opłat Dogodne formy studiów Pomoc w wejściu na rynek pracy

Szeroka oferta studiów
i staży zagranicznych:

- Socrates-Erasmus
- Leonardo da Vinci
- 73 miejsca rocznie
na 23 uczelniach
zagranicznych
współpracujących z WSB

od siedmiu lat

Uczelnia nr 1 w Wielkopolsce

rankingi uczelni niepublicznych
„Wprost”, „Rzeczpospolita”, „Perspektywy” i „Polityka”



WYŻSZA SZKOŁA BANKOWA
w Poznaniu

zamów bezpłatny informator
tel. 061 655 33 00

al. Niepodległości 2, 61-874 Poznań

www.wsb.pl klik od kariery

☎ 3949474 rekrutacja@wsb.poznan.pl